

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Pełne finezji dekoracje malarskie Jana Bogumiła Plerscha zdobią najważniejsze obiekty Łazienek Królewskich. Jeśli chcecie sprawdzić, co kryje się pod ich bogatą symboliką wybierzcie się na wystawę „Spacer. W żywiole sztuki”.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Jan Bogumił Plersch pochodził z artystycznej rodziny jego ojciec był jednym z bardziej znanych, Jerzy Plersch, rzeźbiarzy na terenie Polski. Izabela Zychowicz - wicedyrektor Łazienek królewskich. Plersch był skazany na tą artystyczną drogę i nie miał wyjścia tylko musiał się stać artystą. Praktycznie cała jego dojrzała działalność artystyczna związana jest z dworem Stanisława Augusta. Pierwsze prace wykonywał praktycznie można rzec tuż po koronacji dla króla. Działał do końca panowania Stanisława Augusta na jego dworze do tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego piątego roku, później oczywiście kontynuował swoją drogę artystyczną, ale już, jako po prostu uznany artysta dla innych mecenasów, między innymi tworzył realizację chociażby religijne, też kontynuował swoją działalność scenograficzną, ale najciekawsze właśnie dzieła spod ręki Plerscha wyszły właśnie na zlecenie ostatniego króla Rzeczypospolitej Stanisława Augusta i można śmiało powiedzieć, że Plersch był jednym z tych artystów, którzy ukształtowali Łazienki Królewskie od właśnie strony dekoracji wewnątrz. Niewątpliwie dla panowania Stanisława Augusta to Marcello Bacciarelli jest tym pierwszym nadwornym artystą, ale patrząc pod kątem dekoracji to właśnie Plersch dzierży pierwsze skrzypce w dekorowaniu czy to Pałacu na wyspie czy Starej Oranżerii czy Białego Domku czy Pałacu Myślewicki. Ja się trochę śmieje, że Biały Domek, czyli najmniejszy z tych obiektów Łazienek Królewskich, pawilon z wczesnego panowania Stanisława Augusta jest takim laboratorium Jana Bogumiła Plerscha, ponieważ mamy tam i elementy groteskowe, czyli nawiązujące do starożytnego malarstwa, mamy tam chinoiserie, czyli malarstwo bazujące na sztuce chińskiej, mamy też pejzaże naturalistyczne bardzo w pokoju ośmiokątym, który ma trochę udawać taką iluzję natury a przechodząc z kolei do znajdującej się nieopodal Starej Oranżerii mamy chociażby dekoracje Plerscha, które są takim niezwykłym elementem dekoracyjnym, ponieważ jest to realistyczne bardzo przedstawienie publiczności dworskiej, prawdopodobnie Plersch zobrazował tutaj konkretne osoby z dworu Stanisława Augusta i nie zapominajmy o wszechobecnej w Łazienkach Królewskich mitologii, która skrywa pod sobą ważne tematy społeczne, czy to polityczne.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Dzieła Bogumiła Plerscha można oglądać w Łazienkach Królewskich w formie wystawy spacerowej. Jak taki spacer wygląda?**

IZABELA ZYCHOWICZ: Nie jest to taka typowa wystawa, gdzie dzieła mistrza zostały zgromadzone w jednej czy trzech salach i do której się przychodzi, kupuje bilet i zwiedza. Żeby zobaczyć wystawę Jana Bogumiła Plerscha trzeba się udać, powiedziałabym, w magiczny spacer po ogrodach Łazienek, trzeba zwiedzić wszystkie nasze obiekty, jak Stara Oranżeria, Pałac na Wyspie, Pałac Myślewicki czy Biały Domek i tym samym udać się w fantastyczną podróż w historię w osiemnasty wiek, przenieść się do czasów Stanisława Augusta i Jana Bogumiła Plerscha. Ta wystawa ma taki charakter, ponieważ bazowaliśmy na tym, co mamy na co dzień w Łazienkach i co na co dzień jest eksponowane, ale jeśli ktoś myśli, że to jest tylko i wyłącznie to, co już dotychczas widział w Łazienkach to się grubo myli, ponieważ w każdym praktycznie obiekcie jest jakiś dodatkowy element, jest coś niezwykłego, dołożonego tak np. w Starej Oranżerii w teatrze królewskim jest zrekonstruowana kurtyna Jana Bogumiła Plerscha, która uległa zniszczeniu w dziewiętnastym jeszcze wieku. Na nasze szczęście zachowały się projekty we wrocławskim Ossolineum i jeden z tych projektów właśnie zrekonstruowaliśmy w formie jeden na jeden tak, jak ta kurtyna mogła mieć swoje wymiary, co powoduje, że mamy inny zupełnie widok na teatr, innego klimatu, ponieważ mamy i plafon przedstawiający Stanisława Augusta pod postacią Apolla - pędzla Plerscha. Mamy wcześniej wspomnianą tą bardzo realistycznie malowaną widownię, ale właśnie mamy też i tą kurtynę, która przenosi nas w świat muz, przenosi nas w świat Apolla, który był patronem tychże muz i takim inspiratorem dla sztuk pięknych, a ten nimp, na którym się tenże Apollo znajduje, to miejsce bogów, na którym tańczą muzy, znajduje się nigdzie indziej, jak właśnie w Łazienkach Królewskich i tak właśnie ten Boski Parnas został przedstawiony przez Jana Bogumiła Plerscha.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To zajrzyjmy w takim razie do środka.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Zajrzyjmy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

IZABELA ZYCHOWICZ: Jesteśmy w teatrze Królewskim, dokładnie w łoży królewskiej, z której jest chyba najlepszy i najwspanialszy widok na teatr Stanisława Augusta. Przed sobą mamy oczywiście tą kurtynę, o której wspominaliśmy wcześniej, więc zupełnie unikatowa możliwość żeby ją zobaczyć, ale kiedy kierujemy wzrok wzwyż, mamy właśnie przepiękny plafon odnoszący się oczywiście do inspiracji wersalskich, na którym to Stanisław August został przedstawiony, jako Apollo w obłokach, na

kwadrydze, który to Apollo właśnie króluje nad tym światem sztuki, nad światem teatru, ale to nie są jedyne właśnie te niezwykłości w teatrze, ponieważ tutaj mamy zupełnie niesamowite przedstawienie, bardzo realistyczne, widowni teatralnej. Możemy sobie bardzo łatwo wyobrazić, jak odbywa się tutaj spektakl i kiedy podniesiemy wzrok ku górze, to właśnie ta osiemnastowieczna, wymalowana przez Jana Bogumiła Plerscha, publiczność ogląda razem z nami spektakl tak jak właśnie w czasach Stanisława Augusta. I znajdziemy tutaj bardzo różne postacie, niektórzy interpretują, że tamta samotna postać po lewej stronie jest przedstawieniem duchownego, jeśli przyjrzymy się bliżej mamy bardzo modne panie w spektakularnych kapeluszach, fryzurach z piórami, mamy też wyobrażenia przedstawicieli takiej typowej szlachty sarmackiej jest bardzo dużo różnych wizerunków właśnie tej osiemnastowiecznej publiczności i nie ukrywam, że dla mnie osobiście to wyobrażenie tej publiczności jest chyba najbardziej niesamowitym z wyobrażeń Bogumiła Plerscha, ponieważ wszędzie indziej mamy właśnie takie mitologiczne, nierealistyczne wyobrażenia, które kryją pod sobą bardzo głębokie treści, a tutaj właśnie bardzo łatwo sobie wyobrazić, że zostały tutaj sportretowane bardzo konkretne postaci z dworu Stanisława Augusta.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Zastanawiam się, czy to jest możliwe, że pod którąś z nich ukrywa się sam artysta, ponieważ jego przedstawień wielu nie ma, swój autoportret namalował już dość późno, więc tak do końca nie wiadomo jak on wyglądał w tych czasach, kiedy dekorował Łazienki Królewskie.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Zgadza się. Żaden z historyków sztuki, jak na razie nie zinterpretował tych portretów, że pod którymś skrywa się sam artysta, ale jest to bardzo powszechne działanie artystów, więc sądzę, że na tyle mamy dużo zachowanych dzieł Jana Bogumiła Plerscha, że można by pokusić się o poszukanie autoportretu artysty, na którym z tych wyobrażeń. Wiemy na pewno, że jego dzieło w teatrze królewskim, tutaj zaraz koło tego iluzorycznego herbu, zostało podpisane przez artystę, jest tutaj jego sygnatura. Zresztą Plersch sygnował też większość swoich projektów dla króla. Pozostałe dzieła oczywiście nie są sygnowane, bo to są głównie dekoracje architektoniczne na ścianę i takiego zwyczaju nie było, więc jakby ta sygnatura tutaj, w teatrze królewskim, jest też czymś zgoła bardzo interesującym i niezwykłym i na pewno warto w związku z tym przyjść i zobaczyć właśnie tego Plerscha w trochę innym spojrzeniu.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jedna ze stacji na trasie wystawy w żywole sztuki - laboratorium, w którym możemy prześledzić tak, wszystkie pomysły Jana Bogumiła Plerscha albo przynajmniej część.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Sporą część. Jest to niezwykle założenie, czyli Biały Domek powstały w latach siedemdziesiątych, czyli praktycznie na samym początku panowania Stanisława Augusta i zupełna eksplozja różnych tematów, technik, które Jan Bogumił Plersch tutaj stosował. Jesteśmy w sali jadalnej Białego Domku, gdzie znajdują się pierwsze na Mazowszu groteski, stworzone przez tego artystę, które stały się inspiracją dla innych możnowładców, aby właśnie w ten sposób dekorować swoje pałace i rezydencje. Jest tutaj oczywiście bardzo bogaty program, ukryty pod tymi dekoracjami, które opierają się na znakach zodiaku, na czterech żywiołach, ale też czterech porach roku, na różnego rodzaju kontynentach i znowu spotykamy Apolla, który rządzi właśnie naturą, przyrodą i dzięki tym swoim dobrym rządóm doprowadza do powstania złotego wieku za czasów jego panowania. Jest to taka przypowieść o panowaniu właśnie Stanisława Augusta, który tak jak Apollo chciał reformować i dobrze rządzić Rzeczpospolitą i miał nadzieję, że właśnie pod jego panowaniem ten złoty wiek zostanie osiągnięty. Wiemy, że historia brutalnie zweryfikowała dążenia Stanisława Augusta, ale jednak te dekoracje właśnie mówią o tych dążeniach króla do reform społecznych, gospodarczych, czy też politycznych i w ten sposób właśnie te dekoracje, przepiękne, należy interpretować.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Zastanawiam się czy gdzieś jest to zapisane czy w jakiś sposób można stwierdzić, jak układała się współpraca pomiędzy Plerschem, a Stanisławem Augustem? O królu mówiło się, że on ma swój własny gust, on przywoził do Polski to, co mu się spodobało, to, co zobaczył gdzieś tam poza naszymi granicami i trzeba było nad tym zbiorem jakoś zapanować. Czy jakoś możemy sobie po gdybać, bo Jan Bogumił Plersch na swoim autoportrecie wygląda jak osoba, która wie, czego chce.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Takich bezpośrednich relacji o tym, w jaki sposób przebiegała współpraca między królem, a Janem Bogumiłem Plerschem nie mamy, ale można się pochylić nad twórczością artysty i mamy tutaj artystę, który co kilka lat tak naprawdę operuje zupełnie innym warsztatem artystycznym, zupełnie innym przekazem, nie ma problemu z tym, żeby naśladować jakieś techniki, czy też wręcz robić kopie innych artystów i wydaje mi się, że tutaj można to oczywiście zinterpretować w ten sposób, że była tutaj bardzo silna wola króla narzucająca, w jaki sposób ta rezydencja ma wyglądać i wydaje mi się, że jest to dosyć słuszna interpretacja, ponieważ Stanisław August mając to doskonałe wykształcenie z zakresu historii, historii sztuki, doskonałą też znajomość, w jaki sposób dekorowane są dwory i jak silnym narzędziem propagandy jest sztuka, iż Stanisław August był mecenasem doskonale wiedzącym, o jakie realizację mu chodzi i jakich realizacji oczekuje, więc wydaje się, że po prostu Jan Bogumił Plersch chcąc pracować dla króla, musiał się po prostu tej królewskiej woli podporządkować. Natomiast nie pozostawia wątpliwości, że był bardzo zdolnym artystą, ponieważ perfekcyjnie odnajduje się w tych różnych technikach czy to w grotesce, czy to w chinoiserie, czy w malarstwie czysto mitologicznym, czy takim

realistycznym. Perfekcyjnie operuje zarówno kompozycją, formą, jak i chociażby kolorem. Jesteśmy teraz właśnie w tej sali jadalnej i ta feeria barw, która tutaj jest zastosowana, jest urzekająca, więc na pewno mamy do czynienia z fantastycznym mistrzem, właśnie tworzącym na dworze Stanisława Augusta.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I myślę, że w przypadku dekoracji w Łazienkach Królewskich, równie ważne jak to, kto te dekoracje zlecał, kto je tworzył jest też to, kto je miał potem oglądać.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Zgadza się, ponieważ jesteśmy w letniej rezydencji króla, teoretycznie prywatnej jego rezydencji, ale musimy pamiętać, że właśnie w tym czasie, kiedy król tutaj przebywał, czyli w zasadzie od wiosny do jesieni, król również tutaj przyjmował ważnych gości i mimo tego, że jest to prywatna jego rezydencja, więc mówimy, że ten program nie jest aż tak oficjalny jak na Zamku Królewskim, ale jednak te głębokie treści pod tymi dekoracjami są skrywane i mówią o bardzo konkretnych właśnie przesłankach, tych polityczno-społeczno-gospodarczych i o programie reformatorskim króla, więc niewątpliwie musimy pamiętać o tym, że była to bardzo konkretna publiczność właśnie, której Stanisław August chciał właśnie przekazać ten swój reformatorski zamysł dotyczący Rzeczypospolitej. Należy również pamiętać, że te dekoracje są tworzone przez całe praktycznie panowanie Stanisława Augusta, łącznie z momentem, kiedy król zdaje sobie sprawę, że poniósł fiasko i że jego reformatorska polityka nie przyniosła zamierzonych rezultatów. W związku z czym, te jego dekoracje, te jego zamówienia zmieniają trochę charakter i zaczynają być adresowane do przyszłych pokoleń, też do nas, król przemawia tymi dekoracjami mówiąc o właśnie tych swoich założeniach reformatorskich to są np. dekoracje w sali balowej i mówi nam tym samym, że zdaje sobie sprawę, że nie osiągnie tego złotego wieku, ale ma nadzieję, że reformy które udało mu się wdrożyć w czasie jego panowania, ta zmiana też mentalności myślenia o Rzeczypospolitej przyniesie efekt w późniejszych pokoleniach. Nie należy zapominać o tym, iż dzięki np. rozkwitowi sztuk pięknych, dzięki myśleniu o powołaniu „Akademii Sztuk Pięknych” w Polsce w dziewiętnastym, w dwudziestym, w początkach dwudziestego wieku był możliwy ten fantastyczny rozkwit sztuki polskiej. Nie byłoby tak naprawdę tej sztuki młodej Polski, nie byłoby Wyspiańskiego, Mehoffera itd. bez właśnie działalności tych nadwornych artystów Stanisława Augusta, chociażby Plerscha, Bacharlego, Vogla czy też innych, którzy po śmierci już króla, kontynuowali tą jego myśl i kształcili kolejne pokolenia artystów.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Na spacer śladami dzieł Jana Bogumiła Plerscha możemy wybrać się również z dziećmi.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Jak najbardziej. Nie tylko można przyjść na samą wystawę i oczywiście zrobić ten spacer również z dziećmi, ale mamy też specjalną strefę dedykowaną wystawie o Janie Bogumile Plerschu w starej kordegardzie, gdzie została przygotowana wystawa właśnie z myślą o dzieciach, tworzona też przez dzieci, która dotyczy żywołów, które obrazował w swoich dziełach, tutaj w Łazienkach - Jan Bogumił Plersch i właśnie najmłodszy mogą się zapoznać z tymi żywołami, mogą tam wszystkiego dotknąć, usiąść, poskakać, poczuć. Ja też mówię, że jest to doskonała przestrzeń dla dorosłych, żeby trochę się oderwać od poważnych tematów i od tej rzeczywistości, która nas otacza i jest to właśnie taki trochę inny projekt towarzyszący tej wystawie, właśnie dedykowany dla najmłodszych i towarzyszą też temu projektowi różne warsztaty dla dzieci, przez cały praktycznie czas trwania wystawy. Wszystkie informacje można znaleźć na stronie. Jeszcze warsztaty są dostępne, więc warto się zapisać i właśnie praktycznie każdy spacer zakończyć w starej Kordegardzie, a może rozpocząć od niej i tam zobaczyć świat trochę innymi oczami, ale też oczami Jana Bogumiła Plerscha.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie